Nr. 62 Kraków, Poniedziałek 28 lutego 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 2 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cnt. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 394.
Telefon Administracyi Nr. 2914.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p.
(Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą 26 lutego: **Wiedeń, 27 lutego.**

Rosyjski i włoski teren wojny: Żadne szczególniejsze wydarzenia.

Południowo-wschodni teren wojny: Nasze wojska dotarły aż do przesmyków na wschód i północ od Durazza.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Komunikat niemiecki.

Urzędowo donoszą 26 lutego: **Berlin, 27 lutego.**

Dalsze sukcesy Niemców pod Verdun.

Jak dodatkowo zgłoszono, w nocy na 25 b. m. na wschód od Armentieres odparto atak oddziału angielskiego.

W Szampanii Francuzi zaatakowali stanowisko, zajęte przez nas w dniu 12 lutego na południe od St. Marie a Py. Udało się im wtargnąć do pierwszego rowu w szerokości 250 metrów.

Na wschód od Mozy w obecności jego cesarskiej królewskiej mości osiągnięto na froncie bojowym znaczne postępy. Dzielne wojska wywalczyły zajęcie wzgórza na południowy zachód od Louvemont, wsi Louvemont i grupy fortyfikacyj, leżących na wschód stamtąd. W dawnem parciu naprzód pułki brandenburskie dotarły aż do wsi i fortu pancernego Douaumont, który wzięły szturmem. W dolinie Woevre złamał się opór nieprzyjaciela na całym froncie aż do okolicy Marcheville (na południe od gościńca narodowego Metz—Paryż. Wojska nasze następują tuż za ustępującym przeciwnikiem.

Wiadomość o zajęciu wsi Champeneuville, o czem wczoraj podano, polegała na mylnem doniesieniu.

Wschodni teren wojny: Oprócz skutecznych potyczek naszych straży przednich, niema nic do zgłoszenia.

Bałkański teren wojny: Położenie niezmienione. *Naczelne kierownictwo armii.*

Wobec klęsk włoskich w Albanii.

Jak ognia bali się Włosi jakiejkolwiek wyprawy poza swoje granice... Uchylali się od dodatkowego skompromitowania swego oręża. Czuli, że dzieje się to w dostatecznej mierze na ich froncie lokalnym — w walce z Austryą, gdzie wszystkie niemal siły włoskie nie mogą uporać się z częścią sił austryackich. Więc gotowe były Włochy znosić wszelkie wymówki aliantów, wszelkie ataki ich prasy, lekceważące pomijanie ich milczeniem w różnych enuncyacyach ministrów państw sprzymierzonych, obojętne, jeśli nie złośliwe, traktowanie ich bolączek ekonomicznych. Ale, gdy bito koalicyę w różnych stronach Bałkanu, mogli Włosi powtarzać z zadowoleniem, że mieli węch dobry, iż tam nie poszli...

Natomiast w chwili owych niepowodzeń swoich kompanów mogły się Włochy pocieszać, iż ulokowały się w Durazzo, ulokowały się w Walonie...

W Albanii przy jej stanie chaosu, braku jakiejś władzy, jakiegoś wojska — szło to gładko... Na tym „bezpańskim“ terenie „zdobywały“ Włochy kawałek wschodniego pobrzeża Adryatyku, ziszczały niby to część marzenia o włoskiem morzu, o *mare nostro*.

Była to odrobina blasku, osiągniętego niejako... na kredyt. Ale oto przez zdobytą Czarnogórę w pochodzie zwycięskim wkroczyła armia Koevessa do Albanii. Tu już Włosi nie mogli się uchylić od spotkania, nie mogli w myśl zasady o nieangażowaniu się poza krajem opuścić zagrożonego terenu, pierzchnąć jak spłoszone ptactwo, bo byłoby to własnoręcznem przekreśleniem jedynego widomego przejawu aspiracyi adryatyckich.

Po klęsce, zadanej Włochom przy umocnionych stanowiskach pod Durazzo, już pryska jeden podstawowy filar tych aspiracyj, już, sądząc z depesz, Włosi pod ogniem działowym próbują wycofywania się z tego miasta.

Kompromitacyi „dodatkowej“, sądzić można, Włosi nie unikną.

A fakt ten niewątpliwie wpłynie na usposobienie ludności.

Wszak dziś już we Florencyi miała się podobno rozegrać taka scena, że, gdy grupka przebywających tam irredentystów z Tryestu zapragnęła zamanifestować swe uczucia wojenne, została na ulicy pobitą. I nie znalazła obrony innej, prócz interwencyi policyi.

Ów nieoczekiwany odruch da się wytłómaczyć jedynie tem, iż w coraz liczniejszych kołach we Włoszech odczuwają dojmujący żal, iż kraj dał się wciągnąć w wojnę tak rujnującą, a tak pozbawioną widoków zwycięstwa... Stąd i ów wybuch przedrażnienia wobec ludzi, przypominających najsilniejszy argument, który wojnę był rozpłomienił.

Pytanie więc, jak przyjmie przechodząca takie kryzysy opinia włoska — ewentualność utraty portów albańskich, przebudzenie z resztki marzeń o rozszerzeniu włoskiego władztwa na Adryatyku.

Ofenzywa na froncie francuskim.

O akcyi przeciwko twierdzy Verdun pisze niemiecki krytyk wojskowy Schreibershafen: Po zdobyciu Douaumont, najważniejszego punktu głównej linii fortyfikacyjnej twierdzy Verdun, ukończony został atak najprzednie stanowisko twierdzy, a rozpoczął się **szturm na właściwą twierdzę.** Ten znaczny sukces niemieckiej piechoty możliwy był tylko w takim wypadku, gdy francuskie działa twierdzy zostały zmuszone do milczenia; stało się zaś to dzięki doskanałemu przygotowaniu artyleryjskiemu Niemców.

Francuski komunikat urzędowy wskazuje na niezwykłą gwałtowność ognia niemieckiego i zaznacza, iż niemieckie granaty najcięższdgo kalibru niszczyły pozycye francuskie.

Jak wielkie znaczenie przywiązują Francuzi do stanowisk w pobliżu Verdun świadczy fakt, iż wybudowali oni tam nieskończoną wprost sieć najrozmaitszych, straszliwych **przeszkód.** Pnie drzew łączono drutem kolczastym, a ponadto ułożono na ziemi wielkie kloce, które (powiązane drutem) z powodu swej wytrzymałości i elastyczności mogły opierać się przez dłuższy czas działaniu artyleryi.

Jednak Niemcy potrafili przełamać wszystkie te przeszkody. Działanie artyleryi niemieckiej było wprost okropne. Na małych przestrzeniach leżały setki poległych żołnierzy francuskich.

Charakterystyczne są **głosy prasy francuskiej** o ataku na twierdzę Verdun. I tak „Liberté“ i „La Presse“ oświadczają, iż położenie twierdzy Verdun jest **krytyczne.** Zdaniem „Tempsa“, celem obecnych ataków niemieckich jest tylko wyszukanie słabego punktu frontu francuskiego. Inne gazety sądzą, że bitwa pod Verdun zakończy walkę pozycyjną w rowach i rozpocznie okres wojny **o wielkich operacyach ofenzywnych.**

Wskutek tego należy być przygotowanym na klęski na innych punktach frontu. W większości dzienników francuskich przebija się **zwątpienie** w obronną siłę twierdzy Verdun.

Podnoszą się też poważne zarzuty **przeciwko Anglii,** że wpływała w tym duchu na decyzyę francuskiego kierownictwa armii, aby ochraniać Calais i służyć interesom angielskim, wobec czego obronę Verdun zaniedbano.

Berlin, 26 lutego.

Urzędowo ogłaszają: **Fortyfikacya pancerna Douaumont,** północno-wschodni filar narożny stałej głównej linii fortyfikacyjnej twierdzy Verdun, **została wczoraj po południu wzięta szturmem** przez brandenburski pułk piechoty Nr. 24 i znajduje się silnie w rękach niemieckich.

Oświadczenie prezydenta Wilsona.

Waszyngton, 27 lutego.

(BK) Biuro Reutera. W liście do senatora Stone powiada prezydent Wilson: Stanowisko, jakie mocarstwa centralne, jak to zapowiadały, zamierzają na przyszłość zająć przy prowadzeniu wojny łodziami podwodnemi, **sprzeciwia się tak oczywiście wyraźnym zapewnieniom, jakie niedawno nam dały,** że przyjąć muszę, iż niebawem nastąpią oświadczenia. które na tę kwestyę rzucą inne światło. W każdym razie zadanie nasze jest jasne. Żaden naród ani też grupa narodów nie ma prawa podczas trwania obecnej wojny zmieniać czy też nie przestrzegać zasad, na które zgodziły się wszystkie narody w celu złagodzenia grozy i cierpień wojny. Gdyby jasne prawa obywateli amerykańskich miały być przez taki czyn uszczuplone czy też zakwestyonowane, to wzgląd na nasz honor narodowy nie pozostawiałby nam wyboru co do naszego stanowiska. Nie można dopuścić do żadnego ograniczenia praw obywateli amerykańskich w jakimkolwiek kierunku.

Jeżeli się tylko pozwoliłoby na jedno jedyne zboczenie od prawa, to z pewnością wiele innych poniżeń pójdzie za tem i cały piękny gmach prawa międzynarodowego w naszych rękach rozpadłby się w kawałki. Ameryka nie może ustąpić bez przyznania się do własnej niemocy i bez faktycznego porzucenia niezawisłego stanowiska wśród narodów świata.

Oświadczenie Harusewicza w Dumie.

Petersburg, 27 lutego.

(BK). Na posiedzeniu Dumy oświadczył H a r u s e w i c z imieniem narodu polskiego: Zaraz z początkiem wojny stanęli Polacy w szeregach tych, którzy walczą za niezawisłością ludów. Polacy zatrzymują to stanowisko mimo wszystkich losów wojny. Tę wierność winni są Polacy nietylko państwowemu związkowi, jaki ich z Rosyą łączy, ale opiera się ona na tradycyach narodu polskiego. Wzajemne zaufanie między rosyjskim i polskim narodem musi się stać podstawą, punktem oparcia dla niewyczerpanych sił wszystkich narodów słowiańskich. Polacy cieszą się z oświadczenia Sazonowa, że ziemia polska nie ma się stać przedmiotem wymiany między Rosyą a jej nieprzyjaciółmi. Polacy skarżą się, że **Stürmer nie poruszył kwestyi zniesienia wszystkich narodowych i wyznaniowych granic między Polakami i całem państwem rosyjskiem.** Wielka wolna idea organizacyi narodu słowiańskiego musi być postawioną jako przeciwieństwo do niemieckiego imperyalizmu i rządów przemocy.

Kopenhaga, 27 lutego.

(BK). „National Titende" donosi z Petersburga: W Dumie zwrócił Polak Harusewicz na to uwagę, że programowa deklaracya rządu nie oświadczyła się w sprawie zniesienia wyjątkowych ustaw przeciw Polakom. Jest jednak przedewszystkiem koniecznem danie narodowi polskiemu zupełnej wolności.

* * *

Mimo nieudolnego, jak to się w czytaniu wyczuwa, streszczenia mowy Harusewicza przez petersburską agencyę telegraficzną, wyjaśnia ta próbka dostatecznie upór, z jakim garść owych rozbitków dumskich, z d e m o r a l i z o w a n y c h pławieniem się w szalbierczej atmosferze polityki rosyjskiej, usiłuje w dalszym ciągu zachować nad Newą „polityczną podstawę", szynkować tam denaturowanym „zapałem słowiańskim".

Wolno dziś może cudzoziemcom jakimś błaźnić się słowy, że krwawy carat tak aliansem z Anglią i Francyą został zrehabilitowany, iż może uchodzić za orędownika wolności. Ale nie Polakowi, pomnemu ile pokoleń polskich szło na szubienice lub kośćmi swemi znaczyło szlaki sybirskie... Zresztą p. Harusewicz niech błaźni się sam za siebie, niech to czyni imieniem swoich przyjaciół z Dumy, ale niechaj nie ma czelności swoich oracyj, czy deklaracyj, rozciągać na cały naród, podawać, że z jego ducha przemawia!

A tem bardziej wara mu profanować dziejowe tradycye polskie, które, odkąd nad Polską zaciążyło jarzmo carskie, były z pokolenia w pokolenie przekazywanym buntem przeciwko caratowi, były szeregiem zbrojnych powstań i seryą kart męczeństwa.

Głos niemiecki przeciw wywodom Sazonowa o Polakach.

Berlin, 27 lutego.

„Norddeutsche Allgemeine Zeitung" zwraca się w długim artykule przeciwko wywodom Sazonowa o Polakach. Dziennik zauważa, że Rosya miała sto lat czasu, by wykonać swe dobre zamiary wobec Polaków. Rosya zaniedbała tego i odkryła swą miłość dla narodu polskiego dopiero w chwili, kiedy wojska niemieckie i austro-węgierskie wkroczyły do Polski. Cała historya stosunków rosyjsko-polskich składa się z ciągłych gwałtów na narodzie polskim, którego życiu religijnemu zagrażano, którego szkoły niszczono. Odezwę wielkiego księcia Mikołaja oficyalnie interpretowano w tym duchu, że autonomia obowiązuje tylko dla tych części kraju, które będą przez wojska rosyjskie zdobyte. — W Galicyi Rosyanie brutalnie obeszli się z ludnością polską.

Z wszystkich tych powodów kierujący politycy polscy odwrócili się od Rosyi i zwrócili się ku mocarstwom centralnym, po których spodziewać się mogą nie pustych słów lecz konkretnych widoków wypełnienia życzeń narodowych. Los Polski przestał spoczywać w ręku ministrów rosyjskich. Ręce, którym go polecono, ustrzegą je przed powrotem gospodarki rosyjskiej i potrafią ją ustrzedz z zewnątrz i wewnątrz od następstw tej gospodarki.

Reakcyoniści dumscy przeciwko Niemcom.

Kopenhaga, 27 lutego.

(BK). „National Titende" donosi z Petersburga: Przedstawiciele prawego skrzydła Dumy zażądali energicznych zarządzeń przeciw mieszkającym w Rosyi Niemcom. Między innemi proponują, by Rosya a n u l o w a ł a w s z y s t k i e n a t u r a l i z a c y e N i e m c ó w, dokonane po roku 1870, by m i e n i e i w ł a s n o ś ć i c h s k o n f i s k o w a n o i anulowano ich akcye w bankach rosyjskich.

Historya wybuchu wojny.

Komentarz do mowy Sazonowa.

Berlin, 27 lutego.

Z okazyi mowy Sazonowa ogłasza urzędowa „Nordd. Allg. Ztg." autentyczne wynurzenia w sprawie konferencyi petersburskiego niemieckiego ambasadora Pourtalesa w krytycznych dniach lipcowych r. 1914 z Sazonowem, podczas których ambasador ze wzrastającem naleganiem zwracał uwagę na niebezpieczeństwo, któreby mogło powstać przez wojskowe zarządzenia Rosyi podczas rokowań.

Na przedstawienia ambasadora niemieckiego, uczynione dnia 24 lipca zaprzeczył Sazonow, jakoby został wydany rozkaz mobilizacyjny, jednak przyznał, że kilka wojskowych przygotowań zostało uczynionych, oraz powiedział, że zarządzenia, które zostały wydane, aby nie być zaskoczonym wypadkami, nie oznaczają jeszcze, jakoby się chciało wojny. Dnia 28 lipca ambasador Pourtales ponownie zwrócił uwagę na wojskowe przygotowania Rosyi. Dnia 28 wieczorem i dnia 29 lipca nastąpiły ponowne usilne, poważne ostrzeżenia.

Po zarządzeniu ogólnej mobilizacyi rosyjskiej w nocy z dnia 30 lipca zjawił się ambasador niemiecki w rosyjskiem ministerstwie spraw zagranicznych i oświadczył, że wojna wydaje mu się nieuniknioną, jeżeli rozkaz mobilizacyjny nie będzie cofnięty, poczem udał się do pałacu cesarskiego, aby carowi osobiście przedstawić skutki ogólnej mobilizacyi rosyjskiej, przyczem wskazując na nowe widoki, jakie daje dla pokojowego rozwiązania przesilenia gotowość Austro-Węgier z Rosyą, **prosił o cofnięcie rozkazu mobilizacyjnego.** C a r o d r z u c i ł p r o ś b ę, ponieważ cofnięcie, jak powiedział, nie jest możliwe z technicznych względów.

„Nordd. Allg. Ztg." dodaje do tego: Już dnia 7 marca 1914 r. pisało „Nowoje Wremia" o „bliskiej godzinie" i o konieczności pracowania dniem i nocą nad armią. Dnia 20 lipca pisało „Nowoje Wremia": „Przewaga ententy na morzu i na lądzie usprawiedliwia w pojęciu Sazonowa wszelkie wątpliwości przeciw rozwiązaniu wojennemu".

Takie dowody — pisze „Nordd. Allg. Ztg." — nie będą dla Sazonowa przyjemne, ale nie dadzą się usunąć ze świata.

Kronika wojenna.

Skutki ataku niemiemieckiego na Anglię. Urzędowo zostało już ostatecznie stwierdzone, że przy ataku powietrznym w dniu 31 stycznia z a b i t y c h z o s t a ł o 164 osób. Liczba r z u c o n y c h b o m b w y n o s i ł a 393.

D'Annunzio ranny. (BK). Gabriele d'Annunzio podczas wykonywania służby jako oficer awiatyczny odniósł ciężkie zranienie prawego oka. Prawdopodobnie straci oko.

Rozpoczęcie wykładów w uniwersytecie w Jassach. Spór między profesorami a studentami uniwersytetu w Jassach został załagodzony, wykłady będą podjęte w poniedziałek.

Zaprowadzenie kalendarza gregoryańskiego w Turcyi. (BK). Po dłuższych obradach Izba deputowanych przyjęła przedłożenie rządowe w sprawie zaprowadzenia kalendarza gregoryańskiego z kilku zmianami, według których rachuba czasu Hedża wraz z rokiem księżycowym pozostaje w używaniu wśród muzułmanów, dalej że rok finansowy, który miał się kończyć 29 lutego starego stylu, względnie 13 marca nowego stylu, kończy się 29 lutego nowego stylu.

KRONIKA.

Kraków, niedziela 27 lutego.

Wykłady Instytutu ekonomicznego N. K. N. W cyklu wykładów, urządzonych staraniem Instytutu p. t. „Współczesne zagadnienia społeczno-gospodarcze Polski", odbędzie się w poniedziałek dnia 28 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali Kopernika na uniwersytecie Jagiellońskim wykład dyrektora banku przemysłowego dra Zdzisława Słuszkiewicza p. t. „Przemysł i handel na ziemiach Polski". Problematy poruszane przez dra Zdzisława Słuszkiewicza, którego wykłady cieszyły się ogromnem powodzeniem na kursie ekonomicznym N. K. N. w Wiedniu, dotyczą najważniejszych kwestyi życia gospodarczo-społecznego Polski. Wykład stanowić będzie odrębną całość. — Wstęp na wykład 50 hal., dla młodzieży szkół wyższych i żołnierzy 20 halerzy.

Kolumna Legionów. Od 15 do 31 stycznia przyniosły na cele kolumny dochód koron 1715·97. Kwota ta dodana do dotychczas zebranej składki podnosi ją do wysokości koron 75.151·24, z których kwota koron 74,551·42 ulokowana jest na książeczce wkładkowej kasy oszczędności miasta Krakowa nr 309.860, zaś kwota 600 kor. na książeczce filii banku przemysłowego nr 2193.

Dalsze wkładki na kolumnę Legionów przyjmują prócz redakcyj tutejszych dzienników, departament organizacyjny N. K. N. w Krakowie, ulica Gołębia l. 20, tudzież kasa kolumny przy sklepie Ligi kobiet w Krakowie, plac Maryacki 9, parter. Ta ostatnia w godzinach od 9½ rano do 1 po południu.

Ostrzeżenie. Z delegatury departamentu wojskowego N. K. N. w Nowym Sączu, otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Wszystkie delegatury, powiatowe komitety narodowe, koła Ligi kobiet i zarządy schronisk dla superarbitrowanych legionistów ostrzega się przed osobnikiem, posiadającym dokumenta superarbitracyjne legionisty Franciszka Włodyki, podszywającego się pod nazwisko Włodyki. Osobnik ten dopuścił się karygodnych czynów, i poszukiwanym jest przez delegaturę nowosądecką, w szczególności przez c. k. żandarmeryę, Rzekomy Włodyka jest wzrostu średniego, dobrze zbudowany, w wieku od 20—24 lat, włosy ciemno-blond, oczy jasne, jednem okiem zezuje. W razie przydybania tegoż w interesie ogólnym wskazanem jest oddanie go w ręce najbliższej żandarmeryi lub policyi.

Epidemia ospy. Urzędownie donoszą: Od dnia 13 do 19 b. m. stwierdzono w Galicyi 1395 w y p a d k ó w z a s ł a b n i ę c i a n a o s p ę w 59 powiatach (368 gminach). W tym samym czasie wydarzyło się wypadków ospy na Bukowinie 43, a w innych krajach korounych 98.

Przeciwko irredentystom włoskim. Sąd wojskowy w południowym Tyrolu wydał następujące oświadczenie:

Jak się okazuje z przedłożonych aktów, większa część tych osób, które w roku 1914 uciekły do Włoch lub Szwajcaryi, uprawia w tych krajach pośrednio lub bezpośrednio propagandę, będącą zbrodnią zdrady stanu przeciwko naszemu państwu. Ludzie ci środki potrzebne do utrzymania i do prowadzenia propagandy otrzymują częstokroć także z naszych obszarów. Dlatego przestrzegamy, że każde działanie na korzyść tych osób, podejrzanych o zbrodnię zdrady stanu, a szczególnie przesyłanie im pieniędzy wprost lub pośrednio, będzie uważane jako współwinne w zbrodni stanu lub jak sama zdrada stanu i odpowiednio ścigane.

Przyczyny drożyzny obuwia. Że obuwie drożeje u nas prawie z dnia na dzień, o tem wie każdy z własnej codziennej przykrej praktyki lub bodaj obserwacyi. Główną przyczyną ciągłego podrażania obuwia jest niesłychana i wciąż rosnąca drożyzna skór, a na tego znowu przyczynę rzucić może pewne światło rozpatrzenie bilansu fabryk skór. Oto np. fabryka skór „Bergman, syn i Ska w Nowym Byczowie — jak donosi „Dziennik Czerszyński" — wykazuje za rok 1915 — 1,265.407 koron czystego zysku, czyli 40 prc. zysku w roku poprzednim. Walne zgromadzenie akcyonaryuszy uchwaliło wypłacenie **dwudziestoprocentowej dywidendy** wobec sześcioprocentowej w roku poprzednim. Tantyemy zarządu wynosiły 115.2.. koron, podczas gdy w roku 1914 wynosiły tylko 4.620 koron.

Niemiecki socyalista o miłości ojczyzny. W „Vorwärtsie" pisze korespondent z frontu wschodniego Wilhelm Düwell co następuje:

„Tak, o ojczyźnie, o domu, o rodzinie, o swych osobistych interesach mówią żołnierze najchętniej. Ojczyzna i miłość ojczyzny nie są to puste pojęcia; jest to żywy motor w życiu uczuciowem człowieka. Jego działalności i dążenia, wspólna kultura, obyczaje, przyzwyczajenia życiowe, gospodarcze interesy, język i literatura tworzą więź oplatającą członków jednego narodu mimo przeciwieństw klasowych. Życie duchowe, literatura danego narodu działa na jednostkę zależnie od jej zdolności, od jej wykształcenia, wychowania, od całego środowiska, w którem się obraca rozmaicie, ale żadna z nich nie stoi poza tym wpływem".

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

Ginącym.

Ukazał się zbiór „pieśni wojennych o Legionach polskich" Henryka Zbierzchowskiego p. t. „Płomienie" (wyd. Haskler, Stanisławów). *Przytaczamy jeden z wierszy tego* zbioru.

Nie żal mi was,
Co wiek przeżywszy męski,
Wzloty ducha i klęski,
Syci już życia kras,
Gasnąc w jakimś zakątku
Bez radości i słońca,
Bliżsi byliście końca
Aniżeli początku.
Nie żal mi was!

Gdy się jest jako mara
Pośród jesiennej mgły,
Gdy serce zmienione w głaz,
Gdy gorzki każdy chleb
I mętna wszelaka czara,
Gdy się już wszystkie łzy
Serdecznie wypłakało,
A w piersi pozostało
Z dawnego czucia ćwierć —
Czyż może być słodsza śmierć,
Jak kula w serce lub łeb,
Która przychodzi w czas?!
Nie żal mi was!

Tych jeno żal,
Co w wiosny swej rozkwicie
Młode stracili życie
I idą w ciemną dal
Torem przeznaczeń ślepych
Cienie smętne i blade,
Opuszczając biesiadę
I cały życia przepych...
Tych jeno żal!

Droga przed wami pusta.
Niby żórawi klucz
Płyniecie w nieznaną dal,
Na piórach mając krew.
Nie dotkną niczyje usta
Waszych zagasłych ócz —
Kwiatów, spłakanych rosą,
Gdy śmierć je dotknie kosą,
Porwanych harfy strun,
Jutrzenki porannych łun,
Piorunem strzaskanych drzew,
Niewracających fal —
Tych jeno żal!

ARKADJUSZ AWERCZENKO.

Męczennik nauki.

(Humoreska).

„Gubernatorzy rosyjscy polecili policyi śledzić pozaszkolne sprawowanie się uczniów".

Z gazet rosyjskich.

Kiedy pan rewirowy wkraczał do pokoju Michasia, to zaczepił szablą o klamkę u drzwi.

Do odczepienia jej rzucili się: on sam, dalej Michaś, ojciec Michasia i pokojówka. Wszyscy byli przejęci ważnością chwili, a najbardziej sam pan rewirowy.

Mocno zawstydzony pan rewirowy potarł ogromne czerwone oficyalne łapy, przyczem odął straszliwie policyjną swą gębę — i z udanem roztargnieniem zapytał, zwracając się do ojca:

— No, jak tam pański synek?

— Owszem, ma się dobrze, dziękuję panu... Michasiu, zostaw nas w spokoju, bo dostaniesz klapsa po łapie!

Wszyscy milczeli. Rewirowy zapytał:

— Ładną dziś mamy pogodę. Prawda, co?

— Tak.

Rewirowy podszedł do ściany i z nietajoną ciekawością począł przyglądać się oleodrukowi, wyobrażającemu „Bajeczki babuni".

— Niech pan siada! Prosimy bardzo.

— Dziękuję. Wspaniały obraz!

— Tak.

Rewirowy usiadł i nie wiadomo czemu począł trzeć ręce.

— No, a jak tam wasze sprawy, młody człowieku? — zapytał.

Drapiąc paznogciem poręcz krzesła Michaś, zażenowany pytaniem, odparł:

— Bardzo dobrze. Dziękuję panu.

Rewirowy potrząsnął głową zerwał się z krzesła i znowu podszedł do oleodruku.

— Prawda, że olejne?

— Nie, to dodatek do „Niwy".

— Aha! Tak, tak. Niezłe pismo. Dba o czytelników.

— Tak.

— A czy dacie państwo wiarę, że niezwykłą historyę mieliśmy wczoraj w cyrkule; przyprowadzono jakiegoś pijaka — a ten ani w ząb po rosyjsku nie mówi. Ładny pasażer, co?

— Patrzcie-no! To pewno był cudzoziemiec — domyśliła się matka. — Michaś! nie dłub w nosie, bo po łapie dostaniesz!

— A ty, młody człowieku, ten tego... mamusi słuchaj. Ona cię żywi!

— Michaś w panicznym strachu zerknął na rewirowego i wyszeptał:

— Jja... słucham.

— Ale obrazy do „Niwy", proszę państwa, to wogóle rzecz dobrze pomyślana. Zapłaciłeś bracie siedm rubli na rok i to jeszcze portret jaki na ścianę dostaniesz...

— Tak.

— A w tym roku jakie dodatki będą?

— Nie wiem. Właśnie przestaliśmy „Niwę" prenumerować...

Rewirowy podniósł się i dotkął palcem obrazu:

— Prawdziwe farby olejne. Widać, że prospekt nie łże.

Otarł zimny pot z czoła poczem zapiął górny guzik munduru.

Siadł i znowu go odpiął. Sapnął.

— A może pan chce przekonać się, co chłopiec robi w domu, czego się uczy? — spytała matka.

Rewirowy aż zapiszczał z radości:

— Właśnie, właśnie! To ogromnie ciekawe!

— Więc chodźmy do jego pokoju.

Wszyscy podnieśli się. Rewirowy ruszył pierwszy po korytarzu i wpadł na jakieś drzwi, a gdy je otworzył, zatrzasnął je czemprędzej i rzucił się w tył.

— Nie tutaj! Tam niema nic ciekawego — odezwał się ojciec, zatykając nos, a Michaś z tyłu parsknął śmiechem.

Weszli do niedużego pokoiku Michasia i usiedli. Matka usiadła na łóżku z takiem wyrachowaniem, żeby można było podsunąć nogę pod łóżko jakiś przedmiot, który, będąc widocznym na zewnątrz, mógł był zawstydzić dobrze wychowanego pana rewirowego.

Rewirowy obrzucił oczyma pokój i z widocznem przerażeniem zauważył, że ściany były zupełnie nagie, bez żadnych obrazów.

Skierował tedy swoją uwagę na stół, zagwazdany atramentem. Wziął do rąk poszarpany atlas geograficzny i począł go uważnie przeglądać.

— Ameryka... Hm. A no, młodzieńcze, pokażno, gdzie tu miasto... Transwaal?

Michaś przysunął się do stołu i ze spokojem odparł:

— Transwaal o trzy kartki dalej: w Afryce.

Rewirowy uśmiechnął się wymuszenie i niezręcznie mrugnął na zgromadzonych:

— Jeszczeby też! Jego się złapie. Wiedziałem, gdzie Ttranswaal, tylko chciałem go podejść...

Zełgał, rzecz prosta. Na wszelki jednak wypadek, postanowił zapamiętać, gdzie jest ten Transwaal.

— A historyę ty umiesz?

— Starożytną, czy nowożytną?

— No, tę... trochę nowszą, dajmy na to... Jak nazywano naprzykład, tego króla, któremu z brzucha drzewo wyrosło?

— To nie u niego wyrosło, ale u jego mamy! To jej się śniło. A on się nazywał Cyrus.

— Ot, to, to! Ale tego mało — zwrócił się do ojca — bo trzeba państwu wiedzieć, że w historyi był taki dziwak, który wziął i wysmagał morze! Jak się to wam podoba?

— Tak, rzeczywiście, komiczni wogóle byli ci Grecy!

Rewirowy posunął na stole kałamarz i naraz, z niespodzianą surowością, zwrócił się do Michasia.

— A Berlin gdzie?

— W Niemczech.

— Doskonale! Nieźle zgadłeś. No, ty ucz się, ucz, młody człowieku i słuchaj rodziców, a ja sobie już pójdę.

Wszyscy odrazu rozweselili się.

Ojciec uścisnął odchodzącemu gościowi łapę czerwoną jak rak, a matka spytała uprzejmie:

— Na herbatkę pan nie zostanie?

— O, nie! Nie piję, a zresztą już piłem... Moje uszanowanie.

* * *

Stojąc na ulicy rewirowy długo wycierał z czoła zimny pot i nienawistnie spluwał.

Potem, zauważywszy sprzedawcę lodów, rzucił się na niego. Musiał przecie na kimś złość wyładować:

— Lody, kanalio, sprzedajesz na ulicy!? Krzyczysz na cały głos??! Ty nie wiesz, że to zakłócenie spokoju publicznego?! Nie wiesz, kanalio, co?!

I wyszczerzywszy złe zębiska, wyciął sprzedawcę lodów czerwoną pięścią w kark...

„Kur. Wied.".

Z dyskusyj w sejmie pruskim.

Mowa tow. Ströbla. — Obostrzone walki po wojnie. — Sprawa cenzury i stanu oblężenia. — Rząd a prądy w socyalnej demokracyi.

Podczas debaty ogólnej nad politycznym i gospodarczym stanem Prus zabrał dnia 22 lutego w sejmie pruskim głos tow. **Ströbel** i wygłosił dłuższą mowę, która zwróciła powszechną uwagę. Koniec przemówienia (którego nie podajemy), odnoszący się do ogólnej charakterystyki smutnych następstw obecnej wojny dla Europy, był wielokrotnie przerywany przez stronnictwa prawicy i przez prezydenta.

Ströbel, polemizując z wywodami ministra Loebella, który wyraził pragnienie, aby piękne czasy pokoju domowego trwały także po wojnie, oświadczył, iż jego zdaniem właśnie **po wojnie nastąpią społeczne i polityczne walki.** Masy, które wrócą z pola walki, bynajmniej nie będą ludem cierpliwym i pokornym, lecz zażądają zadośćuczynienia ich interesom. (Potakiwania u socyalistów). Jeśli panowie pomyślicie o ogromnych trudnościach całej nowej odbudowy stosunków po wojnie, o kolosalnych **ciężarach podatkowych**, to przyznacie, że stan społeczeństwa bynajmniej nie będzie się przedstawiał idyllicznie; raczej odwrotnie — sprzeczności wystąpią bardzo ostro. Im dłużej trwa wojna, im większe są ciężary wojskowe, tem bardziej zaciętemi stać się muszą walki społeczne i polityczne, wobec których stoimy. (Bardzo słusznie). Prawdopodobnie przy dłuższem trwaniu wojny będziemy mieli wydatków wojennych **70 miliardów** w samych pożyczkach państwowych, zaś kwoty, które będą potrzebne dla wypłacania **rent wdowom i sierotom**, wyniosą zapewne **6 do 7 miliardów rocznie.**

Co się tyczy **pokoju domowego** (Burgfrieden), który nas musi zobowiązywać, to ten niejednakowo jest stosowany do klas rządzących i do robotników. „Burgfrieden" ma **dwa oblicza**, zupełnie różne: jedno uśmiechające się, grzeczne wobec partyj burżuazyjnych, drugie — surowe, bezwzględne żandarmskie oblicze dla opozycyi, zwłaszcza socyalnej demokracyi. Tembardziej warunki są niejednakowe, że wyższymi urzędnikami wojskowymi są ludzie z partyj reakcyjnych, prawicowych, którzy dziś kierują całem życiem społecznem.

Żądamy **zniesienia stanu oblężenia,** który absolutnie nie może być umotywowany żadnemi szczególnemi okolicznościami. Wszak nigdzie w Niemczech nie zdarzyło się nic takiego, coby mogło dlań służyć usprawiedliwieniem — nic się nie wydarzyło nawet w obszarach granicznych i polskich.

W ostrych słowach mowca potępia robotę **cenzury**, przyczem przychodzi do kontrowersyi między Ströblem a centrum i prawicowcami. W polemice z mowcą centrowym Stullem Ströbel broni „Dekamerona" Boccacia i wskazując na wielkie literackie znaczenie utworu, protestuje przeciwko twierdzeniom centrowca, jakoby „Dekameron" miał świadczyć o niskim poziomie moralnym we Włoszech. Tak samo bierze w obronę włoskiego autora Gabryela d'Annunzia, którego agitacyę wojenną wprawdzie ostro potępia, jednakowoż stwierdza, iż ten autor cieszy się w literaturze dużem uznaniem. (Śmiech w centrum i na prawicy). Nie potrzebujemy umniejszać zasług literackich tego poety, jakiekolwiek by były jego kwalifikacye moralne. (Ponowny śmiech na prawicy).

Dalej mowca omawia zarządzenia, skierowane przeciwko jednej części socyalnej demokracyi. Zastosowano w wielu tysiącach wypadkach zamknięcie obrotu listowego dla wielu socyalnych demokratów. Całej masie socyalistów raz na zawsze (podczas wojny) zakazano przemawiać na zebraniach, o ile nie podpiszą oświadczenia, iż zmieniają swe polityczne stanowisko. Wielu (np. b. posła J. Borchardta) aresztowano, i niepodobna nawet dowiedzieć się, za co siedzą właściwie.

Mowca stwierdza, iż jeśli w socyalnej demokracyi są różne prądy, to nie jest rzeczą władz mieszać się do tego. Jest to wewnętrzna

rzecz partyjna, która nikogo nie może obchodzić. Były wypadki, że niemiłych działaczy w przyśpieszonem tempie wysyłano nawet na front.

Wracając do cenzury, mowca stwierdza, iż nie jest jednakowo stosowana, i podczas gdy socyalistom nie wolno nic pisać o celach wojny, aneksyoniści piszą i agitują, za czem tylko żywnie zechcą. Mowca przy tem — wśród oburzenia części posłów — pokazuje rozpowszechniane druki aneksyonistów, służące celom propagandy.

Mowa Ströbla wywołała żywą **dyskusyę**. Zwłaszcza mowca z prawicy v. Osten bardzo ostro zaatakował Ströbla, przeciwstawiając jego mowie przeszłoroczną mowę również socyalnego demokraty i członka frakcyi sejmowej Hänischa, która była utrzymaną w tonie patryotycznym.

Nawet mowca partyi postępowej Weinhausen oświadczył, iż mowa Ströbla jest ubolewania godną.

W końcu jeszcze raz przemówił Ströbel, wyrażając nadzieję, iż obecna wojna będzie ostatnią, gdyż działa ona moralnie i intelektualnie przytępiająco.

Podczas przemówień przeciwko Ströblowi rozlegały się okrzyki „pfuj!" pod adresem jego i głośne wyrazy oburzenia.

O reformę ubezpieczenia robotniczego.

Tow. Eldersch **zamieszcza** w „Arbeiter Zeitung" artykuł, w którym domaga się jeszcze w czasie trwania wojny reformy ubezpieczenia robotniczego i zaprowadzenia ubezpieczenia na starość. Chociaż zaprowadzenie ubezpieczenia na starość uznano niejednokrotnie w mowach tronowych za niedające się usunąć państwowe zarządzenia socyalne i chociaż jego konieczność uznały wszystkie stronnictwa polityczne, to jednak przy obradach partye burżuazyjne zrobiły z niego narzędzie walki przeciw socyalnej demokracyi.

Po wojnie jednak, w której klasa robotnicza zmuszona była wziąć na siebie wiele trudu, zarówno w polu jak i w kraju, aby obronić kraj przed nieprzyjacielskimi atakami, nikt w imieniu państwa nie znajdzie wymówki skazywania powracających wojowników oraz wyniszczonych nadmierną pracą i niedostatecznem odżywianiem kolegów nadal na żebractwo i łudzenia ich, że państwo nie jest w stanie przyczynić się nieskończenie skromnym w stosunku do kosztów wojennych dodatkiem na ludzką egzystencyę w razie starości i niezdolności do pracy.

Państwowa **opieka nad inwalidami** wojennymi nie może się obracać w skromnych ramach, które jej zakreślił dotąd rząd; opieka ta będzie wymagała znacznych środków, które będzie musiało wyłożyć państwo. Wydatek ten jednak z roku na rok będzie malał wskutek wymierania inwalidów. Wydatek na dodatek państwa do ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy jest w przeciwieństwie do poprzedniego z początku nieznaczny, ale wzrastać musi z roku na rok.

Te dwie pozycye wydatków mogą być pod względem finansowo-technicznym **złączone**, a dla pokrycia wydatku na dodatek państwa do ubezpieczenia może uda się znaleźć nowe źródła dochodów.

Przy obradach parlamentarnych wystąpiono przeciw połączeniu organizacyjnemu i finansowemu ubezpieczeniu robotników i samodzielnych. To połączenie powinno być teraz usunięte.

Za natychmiastowem **załatwieniem** reformy ubezpieczenia robotniczego przemawia także konieczność przekształcenia **ubezpieczenia na wypadek choroby**. Na konferencyi kas chorych przedstawiano, jak pod wpływem wojny ukształtowały się stosunki w kasach chorych. Najgorsze skutki wojny okażą się dopiero po nastaniu stosunków pokojowych.

Choroby, jakich nabawią się robotnicy w polu, spowodują mniejsze wydatki kas, niż skutki niedostatecznego odżywiania się podczas wojny i bezrobocie po wojnie. Drobne kasy nie wytrzymają tego ciężaru. Należy temu zapobiedz przez zniesienie małych kas, a kasy zorganizować w terytoryalne związki.

Stworzenie **opieki nad położnicami i niemowlętami** w ramach ubezpieczenia chorych jest niedającą się odwlec państwową koniecznością; za niesłychanemi stratami ludzi w tej wojnie nie może pójść jeszcze zwiększona strata dzieci i położnic, gdyż wtedy nie może być mowy o koniecznej odbudowie stanu ludności. Swiadczenia pieniężne kas muszą wzróść i być dostosowanemi do stosunków drożyźnianych. To samo dotyczy rent na wypadek niezdolności i starości.

Niemiecko burżuazyjny zjazd kas chorych zastrzegł zaprowadzenie ubezpieczenia społecznego uchwałe parlamentu. W czasie, kiedy rozporządzeniami nakłada się na ludność ciężary, można także **rozporządzeniem** uregulować tak pożyteczną rzecz o powszechnie uznanej nagłości.

Klasa robotnicza spełniła w tej wojnie ciężkie obowiązki, i może się też domagać, aby państwo wobec niej wypełniło swój obowiązek.

Nad Dźwiną.

Korespondenci gazet berlińskich donoszą:

Na froncie rosyjskim podobnie jak i na francuskim, trwa już od dłuższego czasu walka pozycyjna. Od zatoki Ryskiej, aż po granicę rumuńską rozciąga się setki kilometrów długa linia rowów strzeleckich i innych pozycyj obronnych, niezmieniona prawie zupełnie od jesieni. Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, iż panuje tam zupełny spokój. Przeciwnie, toczą się tam na wielu odcinkach lokalne walki, które czasami przybierają nawet ostrzejszy charakter.

Rosyanie okazują w wojnie pozycyjnej godne uznania **zalety**. Jest on wytrwały, umie doskonale obserwować i wie najlepiej jak wyzyskać teren. Również w wysyłaniu większych patroli, w urządzaniu zasadzek i w innych sposobach wojny partyzanckiej jest on bardzo zręczny.

Wojska niemieckie, znajdujące się na tym froncie, wiele nauczyły się od Rosyan, a przedewszystkiem — być gotowymi tak do ataku, jak i do obrony. Wymaga to wielkiego napięcia nerwów tak u dowódców, jak i u żołnierzy. Mimo jednak tu i owdzie toczonych walk, ogólny **całokształt linii** zmienił się w ostatnich miesiącach tylko nieznacznie.

Pozycye niemieckie wyposażone są we wszelkie środki pomocnicze nowoczesnej techniki wojennej. Bronione są podwójnymi i potrójnymi rzędami rowów strzeleckich, poza którymi ciągną się przeszkody z drutu kolczastego i ziemianki żołnierzy.

Na lewym brzegu Dźwiny ciągną się nieprzejrzane przestrzenie bagien, lasów i wód, które nawet w czasie pokoju były bardzo słabo zaludnione; wiele osad, oznaczonych na mapach nie istnieje wcale.

Obecnie okolica ta jest **zupełnie bezludna**. Można podróżować całymi milami, nie napotykając ani jednego domu. Wojska musza same troszczyć się o siebie. Nietylko muszą same starać się o pożywienie, lecz także mieszkania muszą sobie sami budować.

Nie inaczej ma się sprawa **z drogami**. Dawniej oprócz złych dróg polnych i leśnych, nie było w tych okolicach żadnych środków komunikacyjnych. Obecnie cały ten obszar lasów pocięty jest siecią najrozmaitszych dróg. Budowa tylu dróg nie była łatwem zadaniem. Oprócz dzikich zapuszczonych lasów ciągną się w tych okolicach wielkie bagna, tak iż grunt w wielu miejscach trzeba było wzmacniać pniami drzew i dopiero potem budować drogę.

Musiano też w wielu miejscach budować kilometrowej długości groble. W zasypanych śniegiem dolinach, które wszystkie bez wyjątku są bagniste, musiano budować mosty i ubezpieczenia, chroniące drogi przed wylewami wiosennymi. Budowa tylu dróg jest konieczną, ponieważ cały obszar dolnej Dźwiny posiada tylko jedną **linię kolejową** Mitawa—Jakobstadt. Rosyanie zniszczyli ją podczas odwrotu; wojska niemieckie odbudowały ją w zupełności i używają jej obecnie dla przewozu wszelkich materyałów wojennych.

Obecnie dzikie te okolice leśne przemienione zostały w jeden wielki obóz. **Powstały całe wsi** blokhauzów, połączonych z sobą labiryntem dróg i ścieżek.

Naturalnie, przy budowie tylu dróg i domów nie można było oszczędzać lasów. Sosny i jodły, z których głównie składają się te lasy, wyrąbane zostały w olbrzymich ilościach i użyte na budowę blokhauzów, ziemianek, umocnienie dróg i rowów strzeleckich.

Dziesiątki tysięcy metrów kubicznych drzewa budulcowego zużyto na ten cel. Używa się też drzewa masami na opał, a wielkie murowane piece, znajdujące się w najmniejszej chatce, opalane są obficie.

Z różnych stron.

Po rozwiązaniu Wydziału Oświecenia w Warszawie. Do rozwiązania komitetu Wydziału Oświecenia przybywają nowe szczegóły. Przebieg zdarzeń był następujący:

Prezydyum policyi niemieckiej zakazało Wydziałowi wizytacyi szkół, oraz udziału jego członków przy egzaminach nauczycielskich, polecając równocześnie, aby rozwiązać komisyę organizacyjną Wydziału. Wówczas Wydział przedłożył dnia 27 stycznia pełnemu Komitetowi Obywatelskiemu stoł. m. Warszawy wniosek, aby zatamowania przez władze okupacyjne działalności Wydz. Oświecenia w zakresie wytkniętym przez Komitet Obywatelski, Wydział Oświecenia, ulegając konieczności, wystąpił do Kom. Obyw. z wnioskiem o rozwiązanie Wydziału.

Następnie Wydział Oświecenia wstrzymał zgodnie z zakazem władz egzamina i ograniczył dozór swój nad nauczaniem.

Prezes ks. Lubomirski interweniował w tej sprawie, i władze niemieckie zaproponowały wspólną konferencyę z Wydziałem Oświecenia. Tam to generał Kries powiadomił zebranych o zamiarze stworzenia w miejsce Wydz. Ośw. Rady szkolnej krajowej przy niemieckim zarządzie cywilnym, składającej się z trzech członków Kom. Obyw. m. Warszawy, po jednym z głównych miast prowincyonalnych. Wbrew opinii kół nauczycielskich, Wydział Oświecenia zdecydował się podjąć pertraktacye. Kiedy jednakowoż w ich trakcie p. Kries zażądał uznania wszystkich dotychczasowych zarządzeń w sprawie szkolnej, co równało się pełnemu skasowaniu Wydziału Oświecenia — powziął on przytoczoną uchwałę.

Z Radomska piszą nam: Dnia 18, 19 i 20 lutego b. r. w sali ratusza w Radomsku toczyła się niezwykła, doraźna rozprawa przeciw 10-ciu osobom cywilnym, oskarżonym o popełnienie szeregu morderstw i rabunków w obwodzie Radomska. Do sprawy tej wezwano 32 świadków. Wyrok zapadł w poniedziałek 21 b. m. o godz. 9-ej rano. Siedmiu z oskarżonych skazano na śmierć przez powieszenie, jednego na 16 lat, a drugiego na 20 lat ciężkich robót; przeciw pozostałemu będzie wytoczona zwykła sprawa, a nie sąd doraźny. Charakterystyczne, że na polu, niedaleko miasta, gdzie odbywała się egzekucya wyroku, zebrało się około 10 tysięcy osób.

Gabryel d'Annunzio, jak donoszą pisma szwajcarskie, zamierzał niedawno urządzić w Neapolu odczyt na temat obecnej światowej wojny i zadań, które Włochy mają do spełnienia. Zanim jednak wojowniczy pisarz wyjechał do Neapolu, napłynęły stamtąd pod jego adresem w Rzymie liczne listy z obelgami, a nawet groźbami, że jeśli pokaże się w Neapolu, zostanie obity. Wobec tego d'Annunzio, uważany za jednego z głównych winowajców niefortunnej wojny włosko-austryackiej, musiał zaniechać jazdy do Neapolu.

Kobiety w mundurach. Rząd angielski planuje pozyskania **400.000 kobiet** do pracy na roli. Wynagrodzenie tych kobiet — jak pisze „Daily News — nie będzie zbyt wysokie. Otrzymują one bowiem najwyżej jeden funt szterling tygodniowo (24 kor. według kursu przedwojennego, obecnie znacznie więcej), rząd apelować będzie do uczuć patryotycznych kobiet angielskich. Wszystkie kobiety, pracujące przy tych robotach, otrzymują mundury. Rząd liczy szczególnie na młode dziewczęta z klas średnich, które nie mają w domu co robić.

Szwajcar na wyspie Robinsona. Na posiedzeniu berneńskiego Towarzystwa historycznego wygłosił architekt Rodt referat, poparty dokumentami rodzinnymi, o dziwnych przygodach swego stryja Alfreda Rodta, które go sprowadziły na tzw. wyspę Robinsona, należącą do grupy wysp Juan Fernandez.

Na największej z tych trzech wysp żył bowiem w początkach 18 wieku marynarz szkocki, Selkirk, którego żywot posłużył za pierwowzór do słynnego opowiadania o Robinsonie Kruzoe.

Syn architekta Rodta, urodzony w Bernie szwajcarskiem, rwał się za młodu do służby wojskowej. Wstąpił do wojska austryackiego. Pod Nachodem w r. 1866 odniósł ciężkie rany, jako młody oficer kirasyerów. Potem znalazł się w Paryżu na studyach, i tu przebywał oblężenie niemieckie podczas wojny 1870—71 r. Następnie udał się do południowej Ameryki i tam od republiki chilijskiej wydzierżawił wyspy Juan Fernandez. Z dzierżawcy stał się gubernatorem tych wysp, zajmując się gorliwie sprawami związanemi z ich kolonizacyą. Z wyspami temi już nie rozstawał się do śmierci t. j. do r. 1905 r.

Prof. Kuźmin-Karawajew o kwestyi polskiej.

Dziennik „Utro Rossii“ zamieszcza w kwestyi polsko-rosyjskiej długi artykuł Kuźmin-Karawajewa. Był on członkiem pierwszej Dumy i w roku 1912 brał udział w zlocie Sokołów w Pradze. Onegdaj zamieściliśmy telegraficzne streszczenie tego artykułu, dzisiaj podajemy najważniejsze ustępy dosłownie:

Już od całych dziesiątków lat Polacy dążyli do autonomii, pożądali jej gorąco, marzyli o niej. My, Rosyanie, przez naszą władzę państwową mogliśmy urzeczywistnić ich marzenia. Lecz odpowiedzieliśmy na nie **ograniczeniami prawnemi**, wydaniem zakazu uczenia się i nauczania po polsku i zalaniem kraju urzędnikami, którzy go nie znali.

Nawet po „manifeście“ naczelnego wodza nasza władza państwowa w przeciągu całego roku — jak długo nieprzyjaciel zajmował tylko dwie gubernie Królestwa Polskiego — nie wypowiedziała słowo „autonomia“. Rząd milczał, lecz oficylni interpretatorzy jego zamiarów i jego polityki wyraźnie oświadczyli Polakom, iż **nawet w odbudowanej Polsce naród Polski będzie musiał się zadowolić samorządem, równającym się ziemstwom prowincyonalnym. I nieprzyjaciel musiał zająć wszystkie dziesięć gubernii Królestwa Polskiego**, aby opracowano projekt innego, państwowego samorządu. Polacy przeżywają tragedyę, z Rosyi doleciały ich słowa spóźnione. Niemcy stawiają im przed oczyma realne korzyści: w Warszawie otworzono polski uniwersytet, zniesiono zakaz językowy, a w zakresie kwestyi lokalnego zarządu pracują obywatelski organizacye.

Mamy charakterystyczny, **krzyczący przykład**. Rosya nie posiada ani gubernii kieleckiej, ani warszawskiej, ani łomżyńskiej — jednem słowem ani jednej z dziesięciu polskich gubernii. Ale egzystują mimo tego gubernatorzy, zarządy gubernialne, policmajstrowie, naczelnicy powiatowi, oddziały ochrany, dyrekcya szkół i t. d. Wszystko to zostało ewakuowane do Moskwy, do Rjazania, do Tambowa, do Woroneża, gdzie ich szyldy powiększają tylko liczbę napisów ulicznych.

To zatrzymanie całego stanu urzędniczego i władz jest najlepszym dowodem, iż wraz z powrotem wojsk rosyjskich ma powrócić również cały dawny system rządzenia Królestwem Polskiem.

Czyż podobna ewentualność zgadza się z projektowaną i uznaną autonomią Polski?

Czyż to ma sens dopuścić do tego, po odwrocie nieprzyjaciela, zamiast polskiego języka w szkołach zaprowadzony będzie rosyjski, iż w sądach zamilknie język polski, iż powrócą sędziowie, którzy z procesującymi się i z oskarżonymi będą porozumiewać się za pomocą tłómaczy?

Co będą Polacy mówić i myśleć, gdy po oswobodzeniu z pod jarzma nieprzyjacielskiego, ujrzą ponownie swe najdroższe interesy kulturalne pod władzą tego systemu rządowego i osób, które według ich zdania stanowią specyalny system i specyalne osoby, a mianowicie **system rusyfikowania** i rusyfikacyjnych urzędników administracyjnych? Nie można zamykać ócz na to, iż wśród społeczeństwa polskiego przed zajęciem Królestwa Polskiego przez wojska niemieckie były prądy zbliżone jeśli nie do niemieckiej, to do **austryackiej oryentacyi**. A przed rokiem prądy te walczyły z rosyjskimi. Nie ulega wątpliwości, iż obecnie toczą te prądy w Warszawie zaciętą walkę, **walkę pełną tryumfów z ich strony.**

Stosunki handlowe Królestwa z monarchią austryacką i Niemcami.

Dla ożywienia obrotu handlowego monarchii austro-węgierskiej z tą częścią Królestwa, która pozostaje pod zarządem **austryackim**, powołano do życia wydział gospodarczy w Lublinie, jako organ generalnego gubernatorstwa dla zużytkowania nadwyżek produkcyi rolniczej, przemysłowej i rękodzielniczej w obszarze okupowanym, dalej centralę ruchu towarami w Krakowie, dzielącą się na oddział importowy i eksportowy, w końcu szereg urzędów wywiadowczych dla importu towarów. Również we Lwowie istnieje tego rodzaju urząd wywiadowczy, do którego przydzielono w ostatnich czasach podporucznika p. Makowiczkę, urzędnika centralnego związku galicyjskiego centralnego przemysłu fabrycznego we Lwowie.

W okupacyi **niemieckiej** Królestwa zarząd armii wyłączył towary, potrzebne do celów wojskowych, z wolnego obrotu do Niemiec i oddał prawo rozporządzania tymi zapasami, oraz wywozu do Niemiec kilku towarzystwom monopolowym, a przedewszystkiem towarzystwu utworzonemu w Poznaniu pod firmą „Wareneinfuhr“ powołaną do życia przez komisyę kolonizacyjną i stowarzyszenia rolnicze. Zakres działania tego towarzystwa obejmuje obszary graniczące z Śląskiem pruskim i Poznańskiem. Podobne zadanie powierzono założonemu przez stowarzyszenia rolnicze wojennemu towarzystwu zakupu (Kriegskaufgesselschaft), oraz wschodnio-pruskiemu towarzystwu pod firmą „Ostpreussische Landgesselschaft“ w Królewcu. Terenem działania powyższych towarzystw mają być obszary graniczące z Prusami zachodniemi i wschodniemi. Pozatem zajmują się jeszcze inne towarzystwa spieniężaniem rozporządzalnych w Polsce towarów, jak n. p. wojenne akcyjne towarzystwo gospodarcze. Towarzystwo wyrównawcze dla lnu, Towarzystwu spożytkowania rud i t. d.

W obrocie między Polską a Niemcami dozwolony jest wolny obrót tylko mlekiem, jajami, masłem, mięsem do 10 funtów, herbatą, jarzynami i wyrobami cukrowymi. Ale także te towary mogą być objęte specyalnymi zakazami wywozowymi.

Przy wywozie z Niemiec do Polski, przysługiwały towarzystwu „Wareneinfuhr“ początkowo prawa kontroli i pobierania należytości. Uprawnienia te ustały z chwilą, gdy niemiecką administracyę w Polsce całkowicie urządzono i wydano osobną taryfę cłową. Wywóz do Polski jest wolny za opłatą ustanowionych ceł, o ile w Niemczech nie obowiązują przepisy rekwizycyjne, co odnosi się przedewszystkiem do papierów. W Polsce zaprowadzono monopol sprzedaży papierosów.

Z powodu trudności komunikacyjnych, zajęto się utworzeniem instytucyi, która miałaby przy uwzględnieniu interesów wojskowych starać się o zmniejszanie i usuwanie istniejących utrudnień. W tym celu założono w Warszawie 14 października 1915 wspólny urząd niemieckich izb handlowych. Czas trwania tego związku wyznaczono na razie do 30 czerwca 1916. Ilość należących do niego niemieckich izb handlowych wynosi obecnie już 31. Związek ten wyposażono w rozmaite przywileje i uprawnienia.

Niemiec o Polkach.

W „Voss. Ztg“ znajdujemy artykuł o Polkach niemieckiego artylerzysty Bouchholtza.

Wojska nasze przebywają już od dłuższego czasu w Polsce. Żołnierze, którzy kiedyś powrócą do ojczyzny, uniosą z sobą wiele miłych wspomnień o pięknych kobietach polskich. A szczególnie pięknie wspomnienia będą mieli o dziewczętach wiejskich.

Dziewczęta te bowiem były częstokroć prawdziwemi cudownemi zagadkami. Są one delikatne, wysmukłe i mają niezwykle subtelnie wycyzelowane rysy twarzy, a cera ich mieni się kolorami mleka i opalu. Podobne są one nieraz do wysmukłych pięknych arystokratek, jakie widujemy na obrazach malarzy renesansu. Postać ich jest lekką, a ruchy delikatnych rąk mają naturalną elegancyę.

Charakterystyczny jest stosunek kobiety do mężczyzny w Polsce. W nieszczęsnej Polsce miłość jest jednym z najpiękniejszych objawów. A może nieszczęsna miłość czyni Polkę tak piękną?

W każdym razie nigdzie cześć i kult kobiety nie są tak rozpowszechnione, jak w Polsce. Mówią o Francyi, iż mężczyzna, któryby uderzył kobietę, będzie zlinczowany. O Polsce, można śmiało powiedzieć, iż uderzenie kobiety jast tam rzeczą niemożliwą.

Język polski jest nadzwyczaj bogaty w czułe słowa. Cały język jest jedną pieszczotą. Takie proste słowo, jak „dziękuję“ brzmi jak najtkliwsza pieszczota. A gdy się słyszy polskie pieśni lub delikatne melodye Szopena, wtedy ma się pojęcie, jak musi być czczoną kobieta w Polsce. Wszystkie te melodye są marzycielską, miękką, melancholijną miłością.

Konferencya w sprawie ochrony miasta od powodzi.

W magistracie krakowskim zakończyła obrady trzecia z rzędu konferencya ministeryalna nad sprawą ochrony m. Krakowa od powodzi, kanałów spławnych i mostów na Wiśle w obrębie terytoryum Wielkiego Krakowa.

Konferencya pracowała przez dwa dni rano i po południu pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Leo, zwołana z inicyatywy prezydyum miasta. Załatwiono szereg spraw, z pośród których wybitniejszemi są:

1) Drogi objazdowe w dzielnicy XI (Dębniki) celem umożliwienia robót nadbrzeżnych na przestrzeni od willi hr. Łosia aż do mostu zwierzynieckiego.

2) Kolektor prawobrzeżny w górę od willi hr. Łosia do fabryki naczyń emaliowanych obok skały Twardowskiego (t. t. terenu wolnego od zalewu).

3) Mur bulwarowy lewobrzeżny od wylotu ul. Bernadyńskiej do skały królewskiej pod Wawelem.

4) Fundament dla przyczółka w murach bulwarowych dla przyszłego mostu w przedłużeniu ul. Dietlowskiej.

5) Przyspieszenie budowy mostu w przedłużeniu ul. Krakowskiej.

6) Lewobrzeżne mury bulwarowe i kolektor między ulicą Piekarską a Schönbergami.

7) Przyspieszenie wydania konsensu budowlanego na los 8 kanału spławnego wraz z ujściem Wilgi na terytoryum W. Krakowa.

8) Balustrady na wykonanych murach bulwarowych między Podgórzem a Krakowem.

9) Przyspieszenie zasklepienia starego koryta Rudawy w alei Trzeciego Maja wzdłuż parku dra Jordana celem umożliwienia asanizacyi dzielnic zachodnich, t. j. Czarnej Wsi, Nowej Wsi, Łobzowa i Krowodrzy, przez budowę sieci kanałowej.

10) Przyspieszenie konkursu na architektoniczne wykończenie budowli ochronnych między mostem zwierzynieckim a przyszłym mostem w przedłużeniu ul. Dietlowskiej.

11) Objęcie zakresem pracy konferencyi sprawy ochrony od powodzi terenów lewobrzeżnych między Bielanami a górą klasztoru Norbertanek na Zwierzyńcu.

Następna IV konferencya zbierze się na zaproszenie prezydenta miasta w ciągu miesiąca maja b. r.

Z miasta i z kraju.

Spis zapasów cukru. Magistrat zawiadamia interesowanych przemysłowców, że termin do przedłożenia wypełnionych arkuszy zgłoszeń zapasów cukru opodatkowanego, wyznaczony pierwotnie obwieszczeniem magistratu z dnia 18 lutego b. r., przedłuża się do 2 marca b. r.

Akcya uniwersytetu Jagiellońskiego przeciwko epidemii ospy. W poniedziałek 28 b. m. rano wyjeżdżają dalsze ekspedycye słuchaczy i słuchaczek uniwersytetu Jagiellońskiego do powiatów: Brzozów, Chrzanów, Myślenice i Kolbuszowa.

Dary wielkanocne dla żołnierzy Polaków i legionistów. Komitet darów wielkanocnych dla żołnierzy Polaków oraz legionistów ogłosił odezwę do ludności m. Krakowa w sprawie składania ofiar na upominki wielkanocne dla żołnierzy w polu. Upominki wielkanocne (bielizna, przybory do palenia, tytoń, cygara i t. p.) przyjmować się będzie w lokalu przy ul. Franciszkańskiej l. 4, na parterze w podworcu na prawo. Datki zaś w gotówce przyjmować będą: Administracye dzienników, Departament skarbowy N. K. N., Liga kobiet i główna kasa miejska. Wszelkie dary przyjmować się będzie tylko do 30 marca b. r.

Walne zgromadzenie krakowskiego Koła Ligi kobiet N. K. N. odbędzie się we czwartek 2 marca o godzinie 4 po południu. Wstęp tylko dla członkiń Ligi za okazaniem legitymacyi. Która z pań dotąd nie posiada legitymacyi członka, zechce się zwrócić do sekretaryatu krakowskiego Koła Ligi w godzinach między 11—1 przed południem.

Choroby weneryczne i alkoholizm a wojna. W niedzielę dnia 27 lutego b. r. o godz. 5 po południu odbędzie się w sali Rady powiatowej, ul. Pijarska 1, parter, obok Plant, drugi wykład prof. E. Wyrobka pod powyższym tytułem. Wstęp tylko dla mężczyzn z wykluczeniem młodzieży szkolnej. Bilety po 1 kor. i po 60 hal. do nabycia wcześniej w księgarni K. Wojnara; dla legionistów i wojskowych połowa.

Odczyt o zniszczonych wojną pomnikach sztuki w Polsce. Dziś o godzinie 5 po południu w sali Kopernika (Collegium Novum, II. p.) pod powyższym tytułem wygłosi konserwator krajowy dr Tadeusz Szydłowski drugi z kolei odczyt (z obrazami świetlnymi), w którym będzie mówić o pomnikach sztuki z czasów odrodzenia.

Przykład godny naśladowania. Rada nadzorcza Syndykatu rolniczego przyznała jednogłośnie z inicyatywy i na wniosek naczelnego dyrektora dra Władysława Wróblewskiego dodatek drożyźniany dla urzędników Syndykatu w Krakowie, począwszy od 1 grudnia 1915 r. do końca 1916 r. Normy przyjęto następujące: 10% dla urzędników, którzy otrzymali w ciągu wojny podwyżkę płacy, 20% dla urzędników, którzy nie otrzymali w ciągu wojny podwyżki płacy, 15% dla urzędników, którzy otrzymali w ciągu wojny podwyżkę, a których pobory przenoszą 250 K miesięcznie. Członków dyrekcyi dodatek oczywiście nie obejmuje.

Ułatwienia dla słuchaczów uniwersytetów. Ministerstwo oświaty wystosowało do wszystkich uniwersytetów w Austryi reskrypt, którego celem jest złagodzenie pewnych niekorzyści w studyach dla znajdujących się w szeregach wojskowych słuchaczów uniwersytetów. Reskrypt ten w głównych zarysach umożliwia słuchaczom wydziału prawa i słuchaczom wydziału filozoficznego skrócenie czasu trwania studyów o jeden rok. Co się tyczy słuchaczów medycyny, to skrócenie czasu trwania studyów było z wielu względów niemożliwe.

Wspomniany reskrypt postanawia w ogólności, że imatrykulacye uniwersyteckie, mimo przerwania studyów zatrzymują ważność przez cały czas służby wojskowej, leczenia z powodu choroby lub zranienia i dalej na przeciąg sześciu miesięcy po opuszczeniu szeregów wojskowych, względnie po wyzdrowieniu.

Co się tyczy słuchaczów wydziału prawa, znajdujących się obecnie pod bronią, to czas służby wojskowej aż do dwóch semestrów będzie im wliczony do studyów, a zatem w przyszłości czas trwania studów tych studentów trwać będzie zamiast czterech lat, tylko trzy lata.

Sądy „na prawym brzegu Wisły". Z dniem 1 marca b. r. rozpoczną działalność na terytoryum okupowanem przez wojska niemieckie na prawym brzegu Wisły, poza general-gubernatorstwem warszawskiem, sądy, utworzone przez naczelne dowództwo armii na wschodzie. Szczegóły o nich przynosi „Kownoer Ztg.".

Będą to sądy pokoju, sądy obwodowe i jeden sąd główny. Językiem rozpraw i wyroków będzie w nich język niemiecki. Wolno jednak będzie używać tłómacza tej ze stron, która po niemiecku nie umie. Ponieważ — jak zaznacza „Kownoer Ztg." — wyroki również będą ogłaszane po niemiecku, więc w razie nieznajomości tego języka u której ze stron, część esencyonalea wyroku będzie przez tłómacza przekładana na język dla petenta zrozumiały.

Zapasy żywności w Warszawie. Sekcya żywnościowa zwołała na 18 b. m. specyalne zebranie w celu wyjaśnienia obecnego stanu zaopatrzenia Warszawy w żywność. Prezydyum sekcyi żywnościowej wyjaśnia, iż: Wszelkie obawy o brak żywności zarówno w chwili obecnej jak w czasie, od dzielającym nas od nowych zbiorów, są zgoła bezzasadne. Składy sekcyi żywnościowej są napełnione do tego stopnia, iż zachodzi potrzeba wyszukania nowych pomieszczeń na produkty, które wciąż przybywają i są zamawiane w poważnych, odpowiedzialnych firmach zagranicznych.

Zapasy, posiadane w Warszawie w danej chwili, starczą co najmniej na trzy miesiące, niektórych zaś produktów — na znacznie dłużej.

Chwilowe niedomagania w postaci rzekomego braku cukru lub kartofli, są jedynie manewrem spekulantów.

Poświęcenie cerkwi na placu Saskim w Warszawie. W piątek o godz. 8 rano dokonano poświęcenia soboru prawosławnego na placu Saskim.

Poświęcenia dokonał ks. Joeppen biskup polowy armi niemieckiej z Kolonii, w obecności licznej publiczności polskiej. Biskupa Joeppena sprowadzono z Kolonii, gdyż żaden z księży warszawskich nie mógł się podjąć wykonania tego obrządku.

Dodać trzeba, że były starania, aby cerkiew zburzyć, gdyż psuła harmonię placu, mającego historyczne tradycye i kolidowała z duchem Warszawy — starania te jednak nie doprowadziły do skutku.

Obecnie odbywają się starania, aby cerkiew prawosławną w ulicy Miodowej, zrobioną z dawnej kaplicy Bazylianów, oddać z powrotem obrządkowi Unitów.

Repertuar teatru ludowego.

Niedziela po południu: „Marya Stuart".
Niedziela wieczór: „Mąż z grzeczności".







Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).